

Wielki eksperyment [RECENZJA]

Grupa Zero-61, założona przez studentów Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, powinna być szczególnie bliska łodzianom – czterech spośród tworzących ją artystów: Józef Robakowski, Wojciech Bruszewski, Antoni Mikołajczyk i Andrzej Różycki, dziewięć lat po jej powstaniu i rok po zakończeniu jej działalności stworzyło w Szkole Filmowej w Łodzi słynny Warsztat Formy Filmowej. Obie grupy łączyła (poza nazwiskami i poza tym, że powstały na uczelniach) miłość do eksperymentu – w przypadku pierwszej w dziedzinie fotografii, w przypadku drugiej w dziedzinie filmu. A skoro film składa się ze zdjęć, na wystawie w Muzeum Sztuki możemy oglądać podwaliny twórczości WFF.

Bez eksperymentów członków Grupy Zero-61, bez ich odejścia od kanonów, polska fotografia drugiej połowy XX wieku nie byłaby taka sama. Poszukiwanie nowych technik, formalne zabawy ze światłem (stało się bohaterem zdjęć w takim samym stopniu jak podmiot, który one przedstawiały), odwracanie znaczeń (np. negatyw stawał się pozytywem), kolaże, włączanie tekstu do fotografii, tworzenie przestrzennych foto-objektów – to działania członków Grupy Zero-61, którą w ciągu ośmiu lat istnienia tworzyli: Roman Chomicz, Czesław Kuchta, Lucjan Oczkowski, Józef Robakowski, Jerzy Wardak, Wiesław Wojczulanis, Andrzej Różycki, Jan Siennik, Janusz Żernicki, Wojciech Bruszewski, Michał Kokot i Antoni Mikołajczyk. Wszyscy rozumieli fotografię jako autonomiczne dzieło sztuki.

Minimalistyczna aranżacja wystawy w ms¹, utrzymana w bieli i szarości, nie tylko nie odwraca uwagi od dzieł, ale wręcz podkreśla ich wymowę, wydobywając silne kontrasty czerni i bieli (bo większość prac – jak przystało na zdjęcia z lat 60. – wykonana jest w tej tonacji). Efektowne prace mocno działają na widza nawet dziś, a cóż dopiero pół wieku temu, gdy rzadko kto widział wcześniej takie cuda.

Niektóre zdjęcia różnych autorów są podobne jako wyniki tych samych eksperymentów, jakby umawiano się: teraz pracujemy nad takim tematem. Inne skrajnie się różnią – widać, że każdy artysta szukał własnej drogi. Łączy je „chropowata” estetyka, często antydekoracyjność – co nie znaczy, że nie mogą się podobać. I tematy, których dotąd fotografia siłą rzeczy nie poruszała – no bo jak np. sfotografować sen? Motywy klasyczne, jak portret, zostały potraktowane inaczej niż nakazuje kanon. Twarzom towarzyszą zygzaki, rysy na błonie światłoczułej, maźnięcia, gdzie indziej oblicze wygląda jak przerażająca, spękana maska. „Reportaż” w wykonaniu Andrzeja Różyckiego to pokazane razem trzy kolejne klatki filmu z wizerunkiem robotnika.

Nowatorstwo to także patrzenie wokół siebie w inny niż dotąd bądź w inny niż pozostali ludzie sposób. Wiesław Wojczulanis w strukturach jednych przedmiotów doszukiwał się skojarzeń z innymi – w żyłkach kapuścianego liścia dojrzał gotyckie żebrowanie, a w blaszkach grzyba – szprychy. Foto-objekt autorstwa Józefa Robakowskiego to sfotografowany durszlak „wiszący” na prawdziwym gwoździu wbitym w deskę. Tak zostały przekroczone ramy gatunku, a fotografia, dotąd będąca obrazem rzeczywistości, stała się jej elementem.

Spośród wszystkich tych arcyciekawych, prekursorskich fotografii najnowocześniejsze okazały się – z dzisiejszej perspektywy – prace Antoniego Mikołajczyka. Dzięki swej formie z „wtopionym” drukowanym tekstem – dramatycznie różniące się od formy prac kolegów z tego samego czasu – jego zdjęcia sprawiają wrażenie wykonanych zaledwie wczoraj... To tak, jakby wśród przedmiotów z lat 60. ze zdumieniem odkryć smartfon.

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Grupa Zero-61” - wystawa w ms¹. Kurator: Lech Lechowicz, koordynator: Rafał Kupiński.

Czynna do 8 stycznia 2017.

Fot. ATN